Nr. 107. Lwów, Sobota dnia 7. Maja 1921. Rok XXXIX.

PRENUMERATA: Miesięcznie we Lwowie 150 Mk., z dostawą do domu 170 Mk., z przesyłką w Polsce 175 Mk., w innych państwach 210 Mk. — Za zmianę adresu dopłaca się 5 marek.

Cena numeru 8 Mk.

Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty pocztowej.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano.

Redakcja przy ulicy Ossolinskich l. 15. **Administracja** przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracji otwarte codziennie od godz. 6. rano do 1. w południe i od godz. 3 do 6. wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer", Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19. **W Warszawie** prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud." ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

Spajanie Polski krwią.

Pod nielitościwą, twardą gwiazdą poczęło się życie odrodzonej Polski. Jednoczenie narodu i ojczyzny, dzieło, które innym — Czechom, Rumunom, Jugosłowianom, przychodzi łatwo, za jednym zamachem, jednem pociągnięciem pióra — to dzieło my na każdym kroku okupywać musimy męką, walką, krwią, jednoczyć musimy Polskę na drodze najwyższego wysiłku, wyrywać kawał po kawale żywego jej ciała z paszczy wroga — nieraz wbrew woli rzekomych naszych przyjaciół. Sądzonym nam widać był w dziejach żywot długi i trwały, skoro tak twarde brzemię włożyła na nas historja, skoro wszystkiego własną siłą, własną męką dobijać się musimy.

Lwów, Poznań, Wilno, Górny Śląsk, Cieszyn — oto poszczególne etapy tego chwalebnego, choć tylu ofiarami okupionego spajania Polski krwią.

Wstępujemy w nowy okres tych twardych, dumnych dziejów. Na Górnym Śląsku odbywa się dziś powtórny krwawy plebiscyt. Ciężar krwi przelanej, nietylko naszej ale i tej, która uszła z ciał koalicyjnych żołnierzy, nadużytych do roli obrońców kapitalistycznych interesów i dyplomatycznych intryg, spada całą swoją wagą na tych mężów stanu zachodu, którzy niewierni głoszonym przez siebie hasłom wolności i sprawiedliwości, tracąc z oczu wielkie ideały, których głosili się być obrońcami, na uwadze mając jedynie chwilowy interes, nastrój wyborczy i konjunkturę polityczną, wolę, mękę serdeczną i krew wyrywającego się do wolności ludu górnośląskiego, cenią niżej, niż drobną pozycję w budżecie obliczeń handlowych i politycznych kalkulacji.

Zaiste, najzawodniejsze są te pozornie najbardziej trzeźwe, realistyczne obliczenia. Argument żywiołowego ruchu zbrojnego na Górnym Śląsku, argument dobrowolnie i ochotnie przelanej krwi jest donośnym protestem przeciw przekreślaniu naszych praw i dążeń, jest dowodem, że nie będzie spokoju w Europie, mowy nie ma o przyjaznych z Polską stosunkach, dopóki dzieło zjednoczenia Polski nie urzeczywistni się w całej rozciągłości.

Słowa, które wypowiadamy w przeżywanej przez naród wielkiej chwili, powinny być szczere, proste i płynące z duszy. Nie pora na łudzenie się i samochwalstwo. Wiemy, że Niemcy, pozornie rozbrojone, mocne są zarówno, gdy i ilość wojska idzie, jak i o jakość jego uzbrojenia. Wiemy, że przebieg naszej walki o Górny Śląsk pozostaje w związku z przebiegiem wypadków na zachodzie, z kwestją odszkodowań niemieckich, ze stopniem i jednolitością nacisku, który koalicja na Niemcy wywrzeć jest gotową. Zdajemy sobie sprawę ze znaczenia i życzliwości wpływów niemieckich w łonie koalicji.

Wiemy jednak równocześnie z doświadczenia, że wola świadoma, uparta i celowa, uderzająca od wewnątrz w więzy zewnętrznych stosunków — musi postawić na swojem. Chcieć naprawdę — to znaczy zwyciężyć.

Krew znów na Górnym Śląsku przelana, jest nowym tego rodzaju objawem i ostrzeżeniem. Woła ona do koalicji o sprawiedliwość i prawdziwą — nie chwilowo oportunistyczną — mądrość polityczną; do narodu o rozpłomienienie żaru uczuć patrjotycznych, pełne poparcie i gotowość; do rządu naszego zaś, by z wagi tego krwawego argumentu w walce o Górny Śląsk i zjednoczenie Polski nic nie uronił, lecz wyzyskał go jak najmocniej i najskuteczniej na drodze utorowanej męką i trudem, a wiodącej do ostatecznego zwycięstwa.

W.

Powstanie polskie na Górnym Śląsku.

OBECNA SYTUACJA NA TERENIE POWSTANIA.

Sosnowiec (EE.) Radjo. — W Sosnowieckiem **ogólna** sytuacja na terenie powstania da się następująco określi:

Nastrój podniosły. Liczba ochotników olbrzymia. Kilkudziesięciu tysięcy robotników nie zdołano dotąd jeszcze uzbroić, z powodu chwilowego braku karabinów i amunicji. **Powstańcy opanowali linię Odry od Obry do Koźla. Dalej linja biegnie ku północy do W. Strzelec,** nieco **na wschód od Groszowic i na południe** od Oleśna.

RUCH POWSTAŃCZY SIĘ ROZSZERZA.

Warszawa (EE.) Radjo — Niemcy w Zabrzu ostrzeliwali z okien Polaków. **W Rybniku** obsadzono pocztę, dworzec i miejski zakład wodociągowy. **W powiecie oleskim zajęto terytorjum,** odpowiadające linji Korfantego. Powstańcy opanowali **okręg lubliniecki.** — Gliwic dotąd nie zajęto, powstańcy doszli do rogatek miejskich.

KURJER KORFANTEGO PRZYBYWA DO WARSZAWY.

Warszawa. (EE.) Radjo. — Dnia 4. bm. przybył tu specjalny kurjer Korfantego, który z Warszawy udać się ma do Paryża

KONFERENCJE W SPRAWIE GÓRNOŚLĄSKIEJ

Warszawa. (EE.) Radjo. „Kurjer Poranny" donosi, że powstańcy po dojściu do Odry skłonniejsi będą do kompromisu.

Korfanty, pod naciskiem rządu warszawskiego rozpoczął pertraktacje z zastępcą Le Ronda.

Piltz wizytował wczoraj posłów: francuskiego i angielskiego i przedstawił im konieczność przyśpieszenia rozstrzygnięcia sprawy górnośląskiej.

LUD GÓRNOŚLĄSKI NIE ZNIESIE JARZMA PRUSKIEGO.

Bytom. (EE.) Radjo. **Korfanty wydał telegraficzną odezwę do szefów wszystkich państw sprzymierzonych,** w której oświadcza uroczyście, że uczynił wszystko dla zapobieżenia powstaniu. **Na żądanie zrozpaczonego ludu stanął na czele ruchu, celem ujęcia go w ramy organizacyjne. Oświadcza, że lud górnośląski nie zniesie dłużej jarzma pruskiego,** w ostateczności gotów jest nawet zniszczyć warsztaty swej pracy. W końcu Korfanty prosi rządy sprzymierzone w **interesie ludzkości oraz życia gospodarczego Europy o decyzję zgodną z wolą ludu, oraz o natychmiastowe wyznaczenie linji demarkacyjnej.**

ODEZWA KORFANTEGO DO POWSTAŃCÓW.

Warszawa. (EE.) Radjo. — Korfanty wydał odezwę do wodza powstańców, w tym duchu, że Polska czynnej pomocy nieść nie może, lecz sercem jest razem z ludem górnośląskim. Prosi, by żołnierz okazał się szlachetnym rycerzem i honoru żadną podłością lub okrucieństwem nie splamił, objawił natomiast, — gdzie trzeba — męstwo i determinację.

RZĄD NIEMIECKI ZRZUCA Z SIEBIE ODPOWIEDZIALNOŚĆ.

Londyn. (PAT.) Reuter donosi, że poseł niemiecki wręczył ministrowi spraw zagranicznych notę w sprawie ruchu powstańczego na G. Śląsku. Nota oświadcza, że ludność niemiecka nie dała żadnego powodu do wybuchu tego ruchu i że rząd niemiecki zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność za konsekwencje tego ruchu.

RZĄD ZABRONIŁ WERBUNKU OCHOTNIKÓW.

Warszawa. (EE.) Radjo. **N. P. R. rozplakatowała odezwy i otwarła biura werbunkowe, wzywając ochotników pod broń.** Wobec tego komisarz m. Warszawy ogłosił, że werbunek bez zezwolenia władz wojskowych jest zabroniony. Winni przekroczeń w tym względzie będą pociągani do odpowiedzialności.

Organizacja młodzieży narodowej szkół wyższych na zebraniu plenarnem uchwaliła dla swych członków obowiązek gotowości bojowej. Uczniowie gimnazjalni, byli wojskowi oddali się do dyspozycji komitetu, kierującego powstaniem.

KTO SPROWOKOWAŁ POWSTANIE.

Sosnowiec. (EE.) Radjo. — **Natężenie walk z „Orgeschem" wzrasta.** — Szczególnie krwawe walki toczyły się pod Koźlem i Kędzierzynem(?) Straty powstańców wynoszą około 100 ludzi. — **Niemcy są widocznie zaskoczeni powstaniem,** którego wybuchu nie oczekiwali przed 4. lub 5. maja. **Powstańcy zachowują się lojalnie w stosunku do aliantów,** podporządkowując się ich rozkazom. Bezpośrednim powodem powstania, były kartki rozrzucone z aeroplanów przez „Orgesch", które Polacy górnośląscy uważali za hasło mobilizacyjne Niemców.

PRASA FRANCUSKA O SYTUACJI.

Paryż. (PAT.) „Temps" pisze o położeniu na Górnym Śląsku: Na podstawie pewnych wiadomości można wnioskować, że przedstawiciele angielski i włoski zgodni są w przekonaniu, że należy odmówić Polsce przydzielenia jej całego okręgu przemysłowego górnośląskiego. Polacy mogli dojść do przekonania, że rząd angielski zgadza się z nimi w tem, że należy im przyznać obwody bytomski, katowicki i inne, wiedza oni także, że gdyby Niemcy otrzymali te okręgi, natychmiast użyliby ich jako arsenału dla przygotowania nowej wojny odwetowej przeciw Polsce i Francji. W tych warunkach nie dziw, że Polacy na Górnym Śląsku ogłosili strajk i wtargnęli do miast, które są siedzibą wielkich przemysłowców niemieckich. Jedyną niespodzianką jest fakt, że ostatecznie żołnierze francuscy są obowiązani strzelać do Polaków.

W obronie Górnego Śląska.

Wiec Polskiego Stronnictwa Ludowego we Lwowie.

Zwołany na wczoraj do sali „Pałacu Sportowego" wiec ludowy Polskiego Stronnictwa Ludowego dla wysłuchania referatu wiceministra spraw zagranicznych, posła Jana Dąbskiego, o sytuacji politycznej państwa po zawarciu pokoju ryskiego, nie mógł być poświęcony temu tematowi wskutek tego, że p. Dąbski nie mógł przyjechać, przemienił się natomiast w wielką manifestację na rzecz Górnego Śląska.

Zgromadzeni na sali włościanie, przeważnie powiatu lwowskiego, oraz liczny zastęp inteligencji lwowskiej obojga płci, dowiedziawszy się z przemówienia dr. Szczepana Mikołajskiego, zagajającego wiec, że wobec wskazanej na wstępie przeszkody, wiec odbędzie się wyłącznie w sprawie górnośląskiej, przyjęli tę wiadomość tak, jak ją przyjąć mógł każdy uświadomiony obywatel, czujący, że w obecnej chwili sprawa ta jest najbardziej piekącą i wszystkie inne ustąpić muszą na plan dalszy. Zupełna harmonja zapanowała w tym względzie wśród zgromadzonych. Dr. Mikołajski zapowiedział, że po krótkim referacie redaktora „Gazety Ludowej", członka Zarządu głównego Pol. Stron. Ludow., p. Henryka Wyrzykowskiego z Warszawy, który przybył z polecenia Zarządu głównego w Warszawie w zastępstwie wicem. Dąbskiego, uchwalone będą rezolucje, a następnie odbędzie się pochód przed pomnik Mickiewicza, gdzie odbędzie się manifestacja obywatelstwa lwowskiego, do której lud polski przyłącza się całem sercem. — Żywe oklaski zgromadzonych wyraziły zgodność z powyższemi słowami.

Na wniosek inż. dra **Pawłowskiego** wybrano przewodniczącym wiecu dra Mikołajskiego — zastępcami p. Dudka z Sokolniki nauczyciela p. Malika z Tołszczowa.

Red. Henryk Wyrzykowski,

zaznaczywszy na wstępie charakter swego przybycia do Lwowa, odczytał następującą

depeszę wiceministra Dąbskiego:

„Warszawa. — Z powodu wypadków górnośląskich prezydent ministrów wyraża kategoryczne życzenie, abym pozostał w Warszawie. Ubolewam nad tem, że przyjechać nie mogę. — Wszystkich serdecznie przepraszam. Pozdrawiam zgromadzonych i życzę pomyślnych obrad. — Dąbski".

Na sali odezwały się huczne oklaski.

Dla każdego jest jasnem — mówił dalej red. Wyrzykowski — że sprawy państwowe musiały być postawione na pierwszem miejscu, interes zaś Stronictwa na dalszym planie, poczem przystąpił do omówienia sprawy śląskiej, zaznaczając — że sprawa powikłała się nie z winy naszej — lecz tych czynników, które nie umiały uszanować stanowczej woli ludu górnośląskiego. Interes wielkiego kapitału niemieckiego został wyżej postawiony, niż wola tego ludu.

Przedstawił następnie mowca fakty, jakie doszły do naszej wiadomości o propozycji komisji koalicyjnej, przyczem podniósł z naciskiem, że najżyczliwiej i najsprawiedliwiej odnosiła się do naszych słusznych żądań i praw Francja. (Na sali zerwały się długotrwałe oklaski i okrzyki: „Niech żyje Francja!") Groźne dla ludu górnośląskiego propozycje, wypowiedziane są przez poszczególnych reprezentantów komisji, przyczem znamiennem jest, że najniekorzystniejsza dla nas jest propozycja włoskiego delegata, przyznająca nam pow. pszczyński i rybnicki, mniej niekorzystna jest angielska, która chce nam oddać oprócz tego części pow. katowickiego i lublinieckiego. Obie oczywiście niemożliwe do przyjęcia i prowokujące.

Nie można uważać je za ostateczną decyzję, która leży w ręku Rady najwyższej w Paryżu. Dlatego polityka rządu i całego narodu polskiego, musi pójść w tym kierunku, aby rozbudzić opinję w Europie, domagającą się bezwarunkowo, by Rada najwyższa poszła po myśli traktatu wersalskiego. Lud górnośląski, ten lud, który włożył maksymalny wysiłek na szalę plebiscytową, który od wieków nie przestał być polskim, dowiedziawszy się o opinji komisji koalicyjnej nie mógł wytrzymać i rzucił się do broni. (Huczne oklaski) Jest to ruch żywiołowy, z którym rząd polski nie miał nic wspólnego. Około 40.000 ludzi stanęło pod bronią (okrzyki: cześć ludowi górnośląskiemu). Opanowali wszystkie miasta, wszystkie wsie, jednak z miast musiał się wycofać, aby nie wejść w konflikt z wojskami koalicyjnemi, aby nie doprowadzić do rozlewu krwi. Mimo to doszło do krwawych starć z wojskami włoskiemi. Musimy jednak mieć nadzieje, że aljanci nas nie okrzywdzą. Rząd nasz, który chce wpłynąć na uspokojenie, musi żądać równocześnie od koalicji, aby sprawa górnośląska została załatwiona w myśl woli ludu górnośląskiego. (Huczne oklaski).

Red. Wyrzykowski odczytuje w tem miejscu

oświadczenie p. Dąbskiego

w sprawie ostatnich wypadków, który upoważnił mowcę do odczytania go na wiecu.

Wybuch rozpaczy ludu górnośląskiego jest rezultatem okrutnego traktowania Górnego Śląska, jako objektu międzynarodowego handlu — bez względu na jasno wyrażoną wolę ludności.

Powstanie na Górnym Śląsku jest wybuchem żywiołowym, samodzielnym, nie zależnym od woli rządu polskiego.

Rząd polski musiał odwołać Korfantego, bo inaczej wszedłby w konflikt z ententą, która w dalszym ciągu będzie miała w swym ręku losy Górnego Śląska.

Rząd polski gotów jest działać w kierunku uspokojenia umysłów, ale domaga się równocześnie, aby Rada najwyższa swoim autorytetem jasno stwierdziła, że losy Górnego Śląska rozstrzygnięte zostaną w myśl traktatu wersalskiego i wyniku plebiscytu, tj. że obszary, których ludność wypowiedziała się w większości za Polską, będą Polsce przyznane. Decyzji w tej sprawie winne zapaść natychmiast, bo wobec wzburzenia ludności konsekwencje przewlekania mogą być nie obliczalne".

Oświadczenie powyższe przyjęli zgromadzeni do wiadomości, gorąco oklaskując wyrażone w niem opinję reprezentanta rządu.

W dalszym ciągu przemówienia zaznacza red. Wyrzykowski, że hańbą jest ze strony tych czynników, które traktują sprawę górnośląską jako objekt dodatkowy do bogactw górnośląskich. Lud górnośląski nie da się lekceważyć i traktować jak bydło i gdyby został jak najbardziej pokrzywdzony przez ententę, nie przestanie być polskim (okrzyki: Cześć mu!). Gdyby krzywdząca decyzja chciała go popchnąć w jarzmo niewoli niemieckiej lud ten nie przestanie walczyć, a cały naród polski pomagać mu będzie do wyzwolenia z niewoli (huczne, długotrwałe oklaski). Mowca odczytał w końcu następującą

REZOLUCJĘ:

„W obliczu żywiołowego ruchu samoobronnego na Górnym Śląsku, wobec powstania ludu górnośląskiego, który na wieść o zagrażającem mu ze strony mocarstw zachodnich gwałcie, życiem i krwią zespala ziemię górnośląską z Polską, zebrani na wielkim wiecu ludowym P. S. L. we Lwowie jednomyślnie uchwalają:

1. Bohaterskiemu, wiernemu ludowi górnośląskiemu zasyłamy wyrazy hołdu i najgłębszej wdzięczności i zapewnienia, że naród polski wyteży wszystkie siły, by wyrażona wola ludu górnośląskiego została spełniona, by uszanowane zostały słuszne prawa polskie i wyraźne postanowienia traktatu wersalskiego.

2. Od mocarstw zachodnich, decydujących o losach Górnego Śląska żądamy kategorycznie bezzwłocznego powzięcia decyzji, czyniącej zadość naszym prawom i postanowieniom traktatu. Tylko natychmiastowa, sprawiedliwa decyzja zaspokoi wzburzenie narodu polskiego i utrwali podstawy pokoju na wschodzie.

3. Głęboką wdzięczność wyrażamy naszej wypróbowanej sojuszniczce i przyjaciółce Francji za konsekwentne i stałe popieranie słusznych naszych dążeń i wyrażamy nadzieję, że miłujące wolność narody Anglii i Włoch nie dopuszczą, by wola ludu górnośląskiego, dążącego do wyzwolenia, zgwałcona została przez dyplomatyczne intrygi i machinacje międzynarodowego wielkiego kapitału".

Po jednomyślnem uchwaleniu rezolucji wiec zakończono, poczem wszyscy uczestnicy udali się długim, imponującym pochodem pod pomnik Mickiewicza, aby tu złączyć się duszą i sercem z protestem ludności miasta.

—oo—

Wspólna manifestacja górnośląska we Lwowie.

Grzechot karabinów, które w czarnej, spracowanej dłoni robotnika górnośląskiego krzyknęły rozpaczliwym, pełnym gniewu protestem przeciw bezwstydnemu frymarczeniu polskiemi duszami, znalazł i we Lwowie i wschod. Małopolsce swój gorący oddźwięk. Na haniebny wniosek przedstawicieli naszych „sprzymierzonych", rzucających na szalę kupieckiego wyrachowania krocie ludu polskiego, jako niepotrzebny inwentarz żywy do bogactw górnośląskich, czujne sumienie polskiego Lwowa odpowiedziało oburzeniem, które swój wyraz najwyższy znalazło we wczorajszej olbrzymiej manifestacji.

Prologiem zbiorowego protestu był wiec PSL. i wiec akademicki w auli nowego uniwersytetu o godz. 10 rano. W podniosłym, dziwnie poważnym nastroju toczył się przebieg obrad młodzieży, tej „soli ziemi", która bohatersko umiała pieczętować swe przekonania czynem, krwią przelaną i mogiłami, znaczącemi dziś granice Rzeczypospolitej. Szczupła stosunkowo aula uniwersytetu nie mogła pomieścić rzesz tysięcznych, które zaległy schody, chodnik, wypełniły ulicę Marszałkowską. Tak poważnego wiecu nie widziało się od dawna.

W obecności przedstawicieli grona profesorskiego, wśród którego zauważyliśmy rektora Małecka, profesorów: ks. Szydelskiego, dra Weyberga, dra Hirschlera, zagaił wiec akademik **Czernichowski**, przewodn. Czytelni akad. Do prezydjum wybrano ak. Czernichowskiego, Czerwińskiego i Jasińskiego. Przewodnictwo objął ak. Czerwiński. Przemówienia były krótkie. Akademik Stahl zdał sprawę z dotychczasowego przebiegu akcji górnośląskiej, ak. Kijanowski scharakteryzował ważną rolę młodzieży w tej sprawie, poczem postawił następującą rezolucję:

„Młodzież akademicka wszystkich wyższych uczelni lwowskich na wieść o grożącem pogwałceniu traktatu wersalskiego, o brutalnym zamachu na wyraz woli bohaterskiej ludności śląskiej, wyraża wobec całej młodzieży świata cywilizowanego swe gorące przeciw temu bezprawiu oburzenie, braciom śląskim i ich wodzowi Korfantemu za ich akt bohaterstwa cześć i gotowość przyjścia z czynną pomocą na dane hasło.

Wybrany komitet redakcyjny upoważnia się do wniesienia protestu i apelu wobec młodzieży społeczeństw, gdzie jeszcze dochowały się ideały wolności i sprawiedliwości, a w szczególności młodzieży francuskiej, która w obronie swych braci alzackich i lotaryngskich tyle krwi przelała".

Rezolucję powyższą przyjęto — podobnie jak przemówienia — burzą oklasków.

Komitet redakcyjny ma pełne prawa do rozporządzania młodzieżą, w tym celu ma wejść w porozumienie z istniejącą dotychczas Egzekutywą akademicką. Do komitetu redakcyjnego weszli następujący akademicy: Czerwiński, Czernichowski, Nawrocki, Kijanowski, Stahl i Lubaczewski. Ak. Nawrocki złożył przewodniczącemu podziękowanie za bezstronne i sprężyste prowadzenie obrad, poczem ak. Czerwiński i Lubaczewski zaprosili profesorów do wzięcia udziału w pochodzie.

W ulicy Marszałkowskiej sformował się olbrzymi pochód akademików i z pieśnią na ustach ruszył pod pomnik Mickiewicza. Stopnie pomnika zaległy już rzesze publiczności, przybyły liczne zastępy włościaństwa z wiecu ludowego, jawili się przedstawiciele rady miejskiej. Do zebranych przemówił wiceprezydent dr. Stahl, poczem przyjęto rezolucję, uchwaloną na środowem posiedzeniu rady miejskiej. Następnie zabrała głos akad. Demelówna, imieniem kobiet polskich, poseł Bryl, imieniem ludu polskiego.

Poseł Bryl w gorących, pełnych energji słowach zaprotestował przeciw frymarczeniu losem ludu górnośląskiego ze strony tych, którzy przyjęli rzekomo zasadę wolności i sprawiedliwości. Tak jak chłop, robotnik na Górnym Śląsku przechował polskość i walczy w jej obronie, podobnie rzesze ludowe w całej Polsce bronić będą sprawy górnośląskiej, jako sprawy własnej, zrośniętej z duszą każdego Polaka. (Burzliwe oklaski).

Na końcu przemawiał ak. Czerwiński, imieniem młodzieży akademickiej, poczem przyjęto rezolucję młodzieży, podaną wyżej.

Ze słowami „Roty" potoczyła się następnie wielotysięczna rzesza ludzka przed gmach generalnej delegatury. Deputację manifestantów przyjął gen. delegat dr. Gałecki, który następnie przemówił z balkonu do zebranych, oświadczając, że z całego przekonania i całem sercem, z pełną dumą przyłącza się do rezolucji i wyśle ją, gdzie trzeba. Wyrażając nadzieję, że Bóg nie dopuści do podeptania naszych praw i że Polska cała nie rzuci śląskiej ziemi, skąd także nasz ród, zakończył okrzykiem na cześć ludu górnośląskiego. Wśród entuzjastycznych okrzyków na cześć Śląska, Korfantego, Polski ludowej i Piłsudskiego, ruszył tłum przed gmach DOG-enu, gdzie gen. Lamezan krótko przemówił do zebranych, solidaryzując się z uczuciami Lwowa, następnie zaś przyjął deputację chłopską, która imieniem ludu polskiego oświadczyła karną gotowość stawienia się na każde wezwanie rządu w obronie ziemi górnośląskiej.

Wśród dźwięków „Roty" i hymnu narodowego, które przerywały ustawiczne okrzyki na cześć dyktatora Korfantego i wyrazy oburzenia pod adresem niektórych aliantów wogóle, Anglji w szczególności, przybył pochód wśród gęstych szpalerów licznie zgromadzonej publiczności pod pomnik Mickiewicza, gdzie rozwiązał się.

W duszy Lwowian pozostawił dzień wczorajszy niezłomne przeświadczenie, że Lwi gród, kresowa stolica wielkiej Rzeczypospolitej, potrafi — gdy tego zajdzie potrzeba — rzucić w obronie G. Śląska szaleńczy, ofiarny czyn bohaterski, niemniejszy od tego, którym przywróciła na Ojczyzny łono odwiecznie polską ziemię Czerwieńską.

—o—

Odgłosy górnośląskie w kraju.

Oświęcim. (PAT.) Z okazji uroczystości narodowej odbył się tu wiec, na którym uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję: Zebrani 5. maja obywatele miasta Oświęcima i powiatu zakładają uroczysty protest przeciwko jakiemukolwiek oderwaniu obszarów górnośląskich, które dnia 20. marca opowiedziały się za Polską i żądają ścisłego wykonania traktatu wersalskiego. Oświadczają, że będą stać na straży praw, wyrażonych przez głosowanie, nie cofną się w ich obronie przed żadną ofiarą. Wyrażając hołd braciom naszym, którzy z orężem w ręku postanowili zrzucić hańbiącą niewolę niemiecką i połączyć się ze swoją ojczyzną polską, oświadczają zebrani gotowość udzielenia im w tej tak ciężkiej godzinie wszelkiej pomocy. — Po uchwaleniu rezolucji odśpiewano „Rotę" Konopnickiej.

Stryj. (PAT.) — Obywatelstwo miasta Stryja oraz powiatu stryjskiego na odbytem wiecu w dniu 5. maja uchwaliło następującą rezolucję:

1) Protestujemy jak najbardziej stanowczo przeciw zamierzonemu podziałowi okręgu przemysłowego Śląska i wyrażamy oburzenie z powodu tego rozstrzygnięcia, które z pominięciem postanowień traktatu wersalskiego i wyników plebiscytu popiera tylko interesy kapitalistów niemieckich, a gwałci temsamem interesy pracującego ludu górnośląskiego.

2) Oświadczamy, że tej odwiecznej ziemi polskiej za żadną cenę nie oddamy i nie cofniemy się przed żadną ofiarą, aby tę staropolską piastowską ziemię utrzymać przy Polsce.

—oo—

Wywrotowa akcja endecji w Ameryce.

LUD POLSKI W STANACH ZJEDNOCZONYCH PRZECIW AGITATOROM ENDECKIM.

(Od naszego korespondenta).

Nowy Jork, 30 marsa 1921.

II.

Nagły wyjazd posła Załuski. — „Rewolucja w Polsce". — Zbieranie pieniędzy.

Poseł Załuska, widząc taki „entuzjazm" w Pittsburgu, wywołany zresztą sztucznie przez klikę Smulskiego i jego adherentów, postanowił na czas dłuższy... zatrzymać się w Ameryce, aby ludowi przedstawić „kilka faktów z życia polskiego społeczeństwa w Polsce". Tego domagał się ksiądz Syski, zwany tutaj dożywotnim kanclerzem Smulskiego. Tymczasem zaraz na pierwszem zebraniu w Milwaukee, na którem miało(?) być aż dwa tysiące ludzi, złożono na... „ratowanie głodnych w Polsce..." zaledwie 30 dolarów. W dodatku posła Załuskę spotkała mała nieprzyjemność..., bo któryś z ciekawych Polaków, zapytał się go, kogo on reprezentuje i po co przyjechał. W kilka dni potem spotkałem szanownego posła Załuskę już w New Yorku, mającego gotową kartę okrętową. Nie wiedząc zapewne do kogo mówi, wyśpiewał mi, że jest formalnie odurzony, „a w głowie kręci się mu, jak w diabelskim młynie". Od czego doktorze-pośle? — spytałem. Bo... widzi pan... — mówił — ci Polacy to tacy zdeprawowani ludzie, że niewarto o nich mówić.. Życzyłem mu szczęśliwej podróży, z czego się on nawet sam ucieszył, bo mu nikt rzeczywiście szczęśliwej podróży nie życzył..

*

Wydział przygotowuje rewolucję w Polsce. I w tym celu ma zbierać dalsze składki. Oczywiście, że wystąpienia Smulskiego i Zychlińskiego, wraz z garstką ich zwolenników są brane bardzo humorystycznie, zwłaszcza przez ludzi, którzy już zdołali się wykręcić z pod czułej opieki wydziału. Czy ci panowie zdołają coś zrobić, o tem należy wątpić. W każdym razie mają trochę gotówki w kasie, więc mają zasilać pisma gadzinowe, no i dawać narodowej demokracji w Polsce, na ową... rewolucję. Widocznie trzymają się zasady, wyłożonej przez ks. Dzjedzielewicza, że: jeżeli dobrowolnie klika(!) belwederska nie ustąpi, to trzeba zrobić to siłą.

A może będą próbować, kto wie?

*

Wiadomem jest doskonale, że do tej pory (upłynęło już sporo czasu od sejmu) nie wpłynął jeszcze do kasy wydziałowej ani jeden cent. — Wprawdzie księża próbują dawać, z kieszeni swoich parafjan, ale lud polski jakoś nie słucha swoich dotychczasowych prowodyrów. Owszem księżom każe pilnować kościoła i nie wtrącać się wcale do starego kraju. Dość jest roboty w kościele — mówią ludzie — szkoda tylko, że księża tego nie widzą. Po co pomagać Smulskiemu zwalczać Witosa i Piłsudskiego? Po co. My nie damy, bo to nasz rząd i rząd należy szanować.

*

Odwrót zatem na całej linji, tembardziej, że lud polski śledził dokładnie cały przebieg walki wydziału z rządem polskim i wyciągał daleko idące konsekwencje. Gdy się jeszcze stosunki w Polsce nie ukształtowały, to lud polski sądził, że przez wydział pomaga swoim braciom w Polsce. A trzeba pamiętać, że lud polski jest bardzo ofiarnym. Dzisiaj, zamiast do wydziału, daje do organizacji Hoovera, dawał na Śląsk, daje na sieroty i wie, że jego grosz pójdzie do właściwego miejsca i do właściwych rąk. Skoro się jednak przekonano, że każdy grosz tutejszych Polaków jest obracany na zwalczanie demokracji w Polsce, kieszenie się zamknęły. Dziś każdy chłop polski w Ameryce dumnym jest ze swego Naczelnika Państwa, Piłsudskiego i dumnym jest z pierwszego premiera-chłopa. Trzeba widzieć ten entuzjazm, trzeba widzieć tą radość, gdy się dowiedziano, że Jakób Bojko przyjedzie do Ameryki. To najlepiej dowodzi, że wydział znalazł się już nad brzegiem nieodwołalnej zguby. Tem lepiej dla samego wydziału, a jeszcze lepiej dla Polonji tutejszej.

Stanisław A. Trojanowski.

—oo—

Postanowienia konferencji barcelońskiej.

Konferencja międzynarodowa transitowa w Barcelonie zakończyła swoje obrady. Uchwaliła ona trzy konwencje i dwa polecenia, które w języku Ligi Narodów mają znaczenie bardziej imperatywne. Konferencje odnoszą się do wolności transitu, do rzek umiędzynarodowionych i uznania flagi państw lądowych. Polecenia dotyczą kolei i statutu portów międzynarodowych.

W razie zatargu państwa interesowane zwrócić się mogą do komisji doradczej, złożonej z 16 członków, a przebywających w Genewie, która jest w tej sprawie trybunałem 1-szej instancji, lub do międzynarodowego trybunału, który istnieć będzie, jakakolwiek byłaby forma Ligi Narodów.

Sprawy ukraińskie.

TEROR CZERWONY.

Wedle doniesień „R. K." czerezwyczajka szaleje w pow. lipowieckim. Rozstrzelano wielu Ukraińców. Również padł ofiarą Polak, p. Żurbick. Do walki z ruchem powstańczym założono nowy organ sowiecki p. n. „rewtrojka". W Kijowszczyźnie — jak donosi „Ukrainpress" — bolszewicy palą wsie i rozstrzeliwują masowo za konspiracje antysowieckie.

POWSTANIE NA UKRAINIE.

„R. K." podaje taki ordre de bataille powstańców wedle korespondencji p. Bruka z Równego: Najgłośniejszym jest dziś na Humańszczyźnie at. Oreszczuk. Postrachem linji kolejowej Chrystynówka—Wapniarka jest Zabolotnyj. Błyskawicznością ruchów odznacza się at. Opop (rejon Tetijów—Żyszków). W rejonie Teplika i Pokotyłowa operują Ćwitowśkyj i at. Łycho. W Bracławskie zagląda watażka Czarna Chmura, wreszcie koło Czernobyla przebywa znany oddział Orlika i Struka, a koło Owrucza, już na granicy polskiej, wojskowy zagon pod komendą at. Zakusyła. — Wedle informacji zaś „Ukrainpress" na Wołyniu rozbili powstańcy świeżo uformowaną dywizję graniczną sowiecką i jedną brygadę piechoty sowj.

BLOK UKR.-SOCJALISTYCZNY.

„Wpered", który lansuje stale porozumienie się wszystkich socjalistycznych partji ukr. na platformie radjańskiej zawiadamia, że przybył z Kijowa delegat do emigranckich organizacji rewolucyjnych, który stawia pomyślne horoskopy dla tej akcji pojednania. Delegat ten, łatwo domyśleć się: chargé d'affaires USRR. podaje, że socjaliści ukr. żądają od komunistów wybieralności komisarzy, handlu państwowego przez autonomiczne kooperatywy, oraz stworzenia sojuszniczej czerwonej armji ukraińskiej (dotąd stoi na Ukrainie moskiewsko-bolszewicka armja, złożona zresztą z różnych kitajców i innych Galicjan.

Przypominamy, że pertraktacje te — zasadniczo potrzebne dla Ukrainy i pożądane, o ile zakończą tam dyktaturę nad proletarjatem i grabież włościaństwa — wyglądają należycie w świetle doniesień niebolszewickich z Ukrainy i z Rosji. Mianowicie eserzy i mienszewicy (a więc nie żadni prawicowcy i kontrrewolucjoniści) ponownie i z całą dobitnością stwierdzili, że komuniści nie

chcą za żadną cenę ustąpić choć za włos z swego stanowiska oligarchi, zrezygnować z swego lutratnego monopolu.

SPRAWA ROLNA NA UKRAINIE.

„Wpered" donosi od przybysza z radjańskiej Ukrainy, że na Ukrainie zaprowadzono wolny obrót zbożem poza „państwową daniną pokutną", sowiety dostarczają taniej soli i zapałek chłopom, wojsko sowieckie pomaga w pracach wiosennych, do Odessy zaś przybyła „masa" narzędzi rolniczych z Anglji.

Korzystamy z tej notatki, by wyrazić życzenie, aby można było otrzymywać sprawozdania równie oficjalne sowieckie, a mianowicie „Rosty", a interesujące więcej, bo cyfrowo poparte.

obok ustawionego ołtarza, gdzie przybyli już przedstawiciele rządu z marsz. Trąmpczyńskim i prezyd. Witosem, ciało dyplomatyczne i misja wojskowa francuska, delegacja Rady miejskiej paryskiej i przedstawiciele władz. — Nabożeństwo odprawił ks. kard. Kakowski, przyczem baterje dały salwy honorowe. Następnie pod przewodnictwem Naczelnika Państwa utworzył się imponujący pochód, który przeszedł udekorowanemi ulicami na plac Napoleoński dawniejszy Warecki, i tu pod nowo wzniesionym pomnikiem prezydent miasta Baliński i poeta Or-Ot. podkreślili znaczenie uroczystości i uczucia, jakie żywi Polska dla Francji, która jedna bezinteresownie stoi przy nas w chwilach tak ciężkich, jak obecna. Uroczystość zakończyła się defiladą wojskowa. Przedstawiciela misji wojskowej francusk. Niessela młodzież wyższych uczelni wzięła na ramiona i poniosła ulicami miasta. Następnie rozwinął się pochód manifestacyjny w sprawie górnośląskiej.

WYSTAWA NAPOLEOŃSKA.

Warszawa. (PAT.) Wczoraj w południe odbyło się uroczyste otwarcie wystawy napoleońskiej. Wstęgę inauguracyjną przeciął Naczelnik Państwa. Na uroczystości byli obecni nuncjusz Ratti, przedstawiciele państw zagranicznych, misje wojskowe, delegacja paryskiej Rady miejskiej, generałowie Michaelis, Haller, Rozwadowski i inni. Wystawa przedstawia się okazale, zajęła 10 sal. W udekorowanej sali na wzniesieniu złożono pamiątki napoleońskie, przywiezione przez delegację z Paryża.

Uroczystości Napoleońskie.

ROZKAZ NACZELNEGO WODZA.

Warszawa. (PAT.) Naczelne dowództwo W. P. nadesłało następujący rozkaz Naczelnego Wodza do żołnierzy z powodu setnej rocznicy śmierci Napoleona: Żołnierze! Sto lat temu na dzikiej smutnej wyspie, rzuconej w przestworza Oceanu, zmarł największy żołnierz świata, najświetniejszy wódz. Napoleon. Na widownię wojny w młodym jeszcze wieku rzucił go geniusz francuski, który kraj ten zmusił w męce wielu ciężkich walk rodzić nowe wzory życia na ziemi i postawił go między wodzami wojennymi, gdy wszystkie inne państwa zagrażały bytowi Francji, w walce z nowinkami rewolucji. Odtąd zwycięstwo, najsłodszy owoc trudów i wysiłków żołnierskich, na długo zostało związane ze sztandarami Francji. Pod brzmieniem jego świetnego geniuszu wychowało się liczne grono dzielnych żołnierzy, które Europę ówczesną napełniło szumem bitewnym i głośnemi zwycięstwami. Pod twardą, lecz niezwykle umiejętną jego ręką chłopcy stajenni, podoficerowie i oficerowie przekształcali się w największych jego pomocników, marszałków Francji, wielkich żołnierzy, którzy skałę zwycięstw przechodzili szybko i z łatwością. Czynami swoimi i bojami pozostawił Napoleon tak świetne i niezapomniane wzory sztuki wojowania, że póki na świecie całym zostanie choćby jeden żołnierz, szukający w trudzie zagadki zwycięstwa, póki będzie człowiek badający tajemnice sztuki dowodzenia, póki ludzie będą szukali odpowiedzi na pytanie, jak w ręku człowieka mogły się zmieścić pioruny bitewne tak silne, że w ich ogniu spalają się i kruszą jak nikłe słomki długotrwałe wysiłki ludzkie państw i organizacji, póty nie gdzie indziej musi się zacząć poszukiwania swoje, jak w dziełach, pracach i zwycięstwach wielkiego Napoleona. Ubóstwiany przez swoich żołnierzy, wielki w szczęściu i nieszczęściu, śmiały w myślach i czynie, wódz wielki ej, lecz zmęczonej wielkimi wysiłkami Francji, złamany wreszcie został po licznych nieudałych próbach przez przemożną liczbę wrogów jego i Francji. Zdala od świata, w otoczeniu licznej straży, przestało wreszcie 100 lat temu bić serce wielkiego żołnierza, zgasł wielki umysł wodza, zginęła potężna wola, jakiej przed nim i po nim nie wykazał żaden człowiek żyjący na ziemi. Żołnierze! Pod dowództwem Napoleona walczyli niegdyś wasi dziadowie i pradziadowie, którzy z czcią przed nim jako najwyższym wodzem skłaniali swoje sztandary. I dziś dla uczczenia pamięci największego żołnierza i najlepszego nauczyciela żołnierzy niech wszędzie prawe serce żołnierskie silniej dla niego zabije, niech przed jego potężnym duchem skłonią się polskie sztandary, niech dla jego sławy zagrzmią pożegnalne salwy. W dniu 5. maja 1921 r. — Podp.: **Józef Piłsudski**, Naczelnik Państwa, Naczelny Wódz, Pierwszy Marszałek Polski.

ROCZNICA NAPOLEOŃSKA W WARSZAWIE.

Warszawa. (PAT.) Wczorajszy obchód setnej rocznicy śmierci Napoleona wypadł wspaniale w stolicy Polski dla zamanifestowania uczuć braterskich polsko-francuskich. Uroczystość rozpoczęła się na placu Saskim. O godz. 10 rano tłum wypełnił plac zupełnie, a Naczelnik Państwa przy dźwiękach hymnu przeszedł przed zebranem wojskiem wszystkich broni i zajął miejsce

Kwestja odszkodowań.

GABINET NIEMIECKI PODAJE SIĘ DO DYMISJI.

Berlin. (PAT.) Ze względu na położenie wytworzone odpowiedzią Stanów Zjednoczonych, uchwalił gabinet jednomyślnie podać się do dymisji. Kanclerz Rzeszy udał się do prezydenta Rzeszy i zawiadomił go o uchwale gabinetu. Prezydent Rzeszy prosił gabinet, aby prowadził dalej agendy, na co gabinet się zgodził.

Berlin. (PAT.) Wedle dzienników nowy gabinet utworzony będzie na tej samej podstawie politycznej, co i poprzedni.

SANKCJE BEZ ŻADNYCH ULG.

Londyn. (PAT.) Havas. — Komitet redakcyjny ustalił wreszcie tekst pisma, które ma być wysłane do komisji ciężarów wojennych przez komisję odszkodowań po powrocie tejże do Paryża. Lloyd George, jako prezes konferencji wręczy ambasadorowi niemieckiemu w Londynie protokół konferencji. Dokument ten będzie zawierał wyliczenie niemieckich uchybień i następujące decyzje:

1) środki wojskowe związane z okupacją Ruhry, — 2) wezwanie do komisji odszkodowań, aby najpóźniej do 6. bm. zawiadomiła Niemcy o sposobach wypłaty odszkodowań i gwarancjach, 3) wezwanie do rządu niemieckiego, aby sposoby te przyjął przed 12. bm. — 4) ostrzeżenie, że sankcje będą trwały dotąd, dokąd Niemcy nie spełnią wszystkich przyjętych zobowiązań. Sojusznicy zobowiązali się nie czynić żadnych ulg Niemcom w sprawie wypłat, chyba, że zgodzą się na nie delegaci rządów reprezentowanych w komisji odszkodowań.

KWAŚNE JABŁKO DLA NIEMIEC.

Paryż. (PAT.) Specjalny sprawozdawca Havasa donosi z Londynu, że protokół końcowy konferencji będzie oficjalnie podpisany we czwartek rano. Notyfikacja komisji reparacyjnej pod adresem Niemiec nastąpi po powrocie tejże komisji do Paryża. — Po posiedzeniu oświadczył Briand sprawozdawcy Havasa: Pierwszym rezultatem naszych obrad jest ustąpienie gabinetu niemieckiego. Tym razem Niemcy będą musieli ugryźć kwaśne jabłko.

KONFERENCJA GENERAŁÓW FRANCUSKICH.

Paryż. (EE.) Radio. Foch, Weygand, Nollet oraz admir. Grasset powrócili tu 4. bm. wieczorem. Na dworcu oczekiwał ich szef komisji międzysojuszniczej na Górnym Śląsku gen. Le Rond, który niezwłocznie odbył dłuższą rozmowę z Fochem.

DELEGACI PARYSKIEJ RADY MIEJSKIEJ W WARSZAWIE.

Warszawa. (PAT.) Delegacja Rady miejskiej paryskiej złożyła wizytę władzom municypalnym, poczem odbyła przejażdżkę po mieście. — Miasto wydało obiad na cześć delegatów. Mowę powitalną wygłosił prezes Rady miejskiej, Baliński, a odpowiedział mu prezes Rady miejskiej paryskiej, Corbeillet.

PODJĘCIE ROKOWAŃ POLSKO-LITEWSKICH.

Bruksela. (PAT.) Prace konferencji polsko-litewskiej będą podjęte 6. bm.

„Polityka szkolna p. Rataja".

Z nienawiści do Stronnictwa ludowego i jego wybitnych działaczy zdolny jest krakowski „Głos Narodu" śladem bratniego organu lwowskiego umieścić każdą kalumnię, każde kłamstwo, byle tylko przed spodziewanymi wyborami mógł odpowiednio usposobić opinię publiczną.

W tej zapamiętałości nie zważa redakcja wspomnianego dziennika, że może paść nawet ofiarą i narazić się na kompromitację gruntowną, jak się to stało obecnie w numerze 100. tego pisma w artykule zatytułowanym „Polityka szkolna p. Rataja".

Artykuł ten dotyka dwóch momentów: zarzuca ministerstwu protegowanie Rusinów, zaznaczając, że dla ludowców „lepszy nawet Rusin, niż „endek" i dlatego krzywdzi rzekomo Polaków itp. Następnie, że wogóle wybiera się kandydatów na posady dyrektorów i inspektorów tylko samych „Ogniskowców", tj. członków Związku pol. naucz. szkół powszechnych, którzy widnieją „na nowej liście mianowanych i proponowanych inspektorów". W tym celu „przeszczepiono na grunt kresowy ludowcowo-socjalistyczne „Ognisko" i „tylko zgrupowanych w tej organizacji uznano za tęgich pedagogów i lojalnych obywateli".

A dotąd jakby inaczej było, gdyż „nauczycielstwo wschodniej Małopolski było dotąd zorganizowane w Polskiem Tow. pedagogicznem, na które P. S. L. wpływu nie miało".

Ogniskowców popiera się nietylko przy obsadzaniu posad, lecz także na ich rzecz „usuwa się siły dawne, używając przytem argumentacji niejednokrotnie bardzo naiwnej".

Następuje przykład z inspektorem dla szkół powszechnych w Stanisławowie, któremu podobno oświadczono, iż „Stanisławów będzie miastem wojewódzkiem, a więc wypada, by inspektor dla szkół powszechnych miał studja uniwersyteckie".

Szczytem zaś tendencyjności ministra p. Rataja ma być to, iż w jednej ze szkół lwowskich otrzymał nauczyciel „płatny urlop" dla „szerzenia partyjnej organizacji", co ma być tylko pozorem, gdyż właściwym celem urlopu to „agitacja wyborcza na terenie okręgu wyborczego lwowskiego. Urlop ten płatny ma sięgać, aż do sześciu dni w miesiącu. Wszystkie powyżej przytoczone fakta może poprzeć „Głos Narodu" w razie potrzeby dokumentami".

Postaramy się przyjść z pomocą Szanownej Redakcji „Głosu" i jego korespondentowi i faktami, których mamy wiele do dyspozycji oświetlić dotychczasową politykę szkolną klero-endeckich sfer, którym ekspozytury takie, jak dawna c. k. Rada szkolna kraj. i Polskie Tow. pedag. służyły.

Sprostować należy zarzut, jakoby organizacja zawodowa nauczycielska, tj. Związek nauczycielski i jego Ogniska, miały jakikolwiek charakter partyjno-polityczny. Jest to organizacja apo-

lityczna, skupiająca dzisiaj 26 tysięcy nauczycielstwa polskiego rozmaitej barwy i przekonań politycznych.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że gdy chodzi o przewagę jakiegokolwiek kierunku politycznych przekonań wśród nauczycielstwa, to kierunek ludowy dominuje tu bez zastrzeżeń, a przeto i wybrańcy w zarządach organizacji są takimi, jaką jest masa ich wyborców, chociaż nie brak w tej organizacji nawet endeków, klerykałów, demokratów i socjalistów.

Działacze narodowo-demokratyczni skupili się przed wojną w Tow. pedagogicznem. Jak na endeków przystało, umieli oni zespolić cudnie frazes narodowy z wysługiwaniem się obcemu systemowi szkolnemu, dawnej Radzie szkolnej.

Każdy wyrachowany karjerowicz wstępował do P. T. P. gwoli uzyskania posady c. k. inspektora, skąd przeważnie powoływano aż do ostatnich czasów na inspektorów szkolnych ze szkodą dla kwalifikacji fachowych, a bardzo często i moralnych, owych znanych pachołków starostów austrj. Aż do ostatniej chwili i w Polsce prawy wszyscy „działacze“ z P. T. P. poszli na stanowiska inspektorów forytowani jako żywioły pod względem narodowym „niewątpliwie“ przez c. k. radców szkolnych endeków i klerykałów.

W Tow. pedagogicznem zostało się tylko z działaczy kilku funkcjonarjuszów płatnych w przedsiębiorstwach towarzystwa.

Nieprawdą jest, jakoby nauczycielstwo wsch. Małopolski było przeważnie zorganizowane w P. T. P. Formalnie bez żadnych przejawów życia organizacyjnego istnieje kilka zaledwie oddziałów P. T. P., co jest już wszystkiem w całej Polsce zarazem — zupełnie nieczynnych od szeregu lat, faktycznie zaś Związek i jego Ogniska istnieją jeszcze z czasów przedwojennych we wszystkich powiatach, skupiając całe niemal nauczycielstwo polskie w sprawach zawodowych, krzepiąc na tych ważnych placówkach ducha narodowego i potrzebę poświęcenia wszelkich sił swoich w pracy dla oświaty ludu polskiego.

Wszelka polityka partyjno-polityczna jest w tej pracy wykluczona i to właśnie stanowi jej cement, siłę i stanowczy opór przeciwko wpływom endeckim z P. T. P., które też zupełnie zbankrutowało w opinji nauczycielstwa.

Dowodem tego wybory delegatów nauczycielskich do rad szkolnych pow., które niedawno wykazały zupełny zanik wpływów P. T. P., dając jako przedstawicieli z całej wschodniej Małopolski jedynie członków Związku i kilku Rusinów, mimo, że endecy (jak w Drohobyczu), paktowali z nienawistnymi sobie Ukraińcami. Nawet w siedzibie swej we Lwowie i powiecie lwowskim przepadli ich kandydaci na rzecz „Ogniskowców“.

Lament więc, że władza szkolna obsadza posady inspektorskie wyłącznie „Ogniskowcami“ jest niestety niesłuszny, gdyż chociaż prawie trudno dziś o nauczyciela polskiego, „któryby nie był Ogniskowcem“, to jednak garsteczka enedcka z P. T. P. zdołała pozabierać posady, zanim „polityka szkolna p. Rataja“ mogła znaleźć zastosowanie.

Natomiast przyznać należy słuszność narzekaniom „Głosu Narodu“, iż usuwa się inspektorów, należących do owego „odłamu nauczycielstwa, zwalczającego namiętnie Związek“.

Prawda — lecz nie z tych przyczyn, o ile nam wiadomo; prawda, że wielu inspektorów korupcjonistów, filarów P. T. P., musiało być usuniętych, prawda, że przytoczony ów przykład co do inspektora ze Stanisławowa o tyle miał miejsce, iż enedeka-inspektora zawieszono w urzędowaniu za nadużycia służbowe, połączone z korzyścią dla siebie, a z krzywdą dla skarbu państwa, nie zaś dlatego, jakoby mu „brak studjów uniwersyteckich“.

Zrozumiałą jest boleść sfer endeckich z powodu usuwania skorumpowanych jednostek z t. zw. nadzoru szkolnego, gdy przypomnimy sobie ową metodę powoływania na prawie wszystkie te stanowiska kandydatów z P. T. P., tak, że obok funkcjonarjuszów P. T. P., zostało tam zaledwie kilku ewakuowanych inspektorów z zajętych części Wołynia. Jednem słowem, usuwając korupcjonistę inspektora, dotyka się boleśnie endeków z P. T. P.

Podnoszenie do potęgi zarzutu udzielenia nauczycielowi urlopu do sześciu dni w miesiącu dla celów organizacyjnych, a zatem nauczycielskich i szkolnych — nie mających nic zgoła wspólnego z polityką i wyborami — ośmiesza tylko autorów oszczerczych artykułów, stojących na gruncie rozumowania kategorjami swoich dobrodziei z czasów austrjackich, pp. Dembowskich itp.

W chwili, gdy tworzy się szkolnictwo polskie, a organizacja nauczycielska podsyca ruch samokształceniowy wśród nauczycielstwa, omawia nowe programy szkolne, zachęca do intenzywnej pracy w szkole i poza szkołą i staje się czynnikiem współtworzącym szkolnictwo polskie wraz z władzami szkolnemi, to udzielenie „sześciu dni na miesiąc dla tych celów“, może być tylko podniesione jako zarzut przeciw władzom szkolnym za ich wstrzemięźliwość w tym względzie, tembardziej, że „szerzenie“ bezpartyjnej „organizacji“ jest tu zbyteczne, gdyż ona obejmuje już całą wschodnią Małopolskę, a przeciwnie, każde szkodzenie jej i osłabianie jej zwartości, możnaby poczytać za zbrodnię narodową. Nawiasowo dodajemy, że nauczyciel ów nie korzystał dotąd z tego urlopu, a do wyjazdu używał dni świątecznych.

W sprawie polityki szkolnej wobec Rusinów należy niestety wyrazić ubolewanie, lecz z innych powodów, a mianowicie, że tu i ówdzie administracja urzędnicza zapomina, iż w stosunku do nich przy zachowaniu najściślejszego rygoru prawa, wykluczone są porachunki odwetowe, które w rozwiązaniu kwestji przynależności wschodniej Małopolski mogą nam zagranicą zgotować niepowetowaną szkodę i posłużyć za argument naszym wrogom.

Tyle na razie słów odpowiedzi na kłamliwy artykuł, zatytułowany „Polityka szkolna p. Rataja“.

Lp.

Amerykańska misja metodystów.

W sprawie której słuszność dla każdego nieuprzedzonego nie ulega wątpliwości, otrzymujemy pismo, z którego treścią całkowicie się solidaryzujemy.

Wśród licznych misji amerykańskich, które ostatnimi czasy zagościły do Polski, by w szlachetnym porywie najczystszych humanitarnych uczuć nieść pomoc naszej ludności skołatanej wojną, osobliwszą energią i hojnością odznacza się Amerykańska Misja Metodystów „Pomocy Polsce“. — Misja ta, przybywszy na ziemie nasze w r. 1919, wytknęła sobie jako cel główny opiekę nad dziećmi i uczącą się młodzieżą i na tem polu, w ciągu krótkiego czasu, zdziałała tyle, że rząd polski, w uznaniu zbożnej i niezmiernie pożytecznej pracy, użyczył jej jak najwydatniejszego poparcia.

Ogniskami działalności misji są dotychczas miasta: Warszawa, Lublin, Gdańsk, Poznań, Kraków, a od kilku miesięcy i Lwów.

Na tutejszym terenie rozpoczęła misja swą humanitarną akcję w grudniu ubiegłego roku, wysyłając stąd 30 sierót do swego instytutu wychowawczego w Klarysowie pod Warszawą, gdzie rzesza dziatwy, w 3 odrębnych oddziałach (niemowlęta, chłopcy i dziewczynki) otrzymuje bezpłatnie najczulszą opiekę, wykształcenie i wychowanie w duchu szczerze polskim i katolickim. Od stycznia br. w domu przy ul. Mochnackiego 32, wynajętym i odrestaurowanym kosztem misji, zaczęła prosperować tania kuchnia dla młodzieży szkół średnich i wyższych, gdzie obecnie wydaje się dziennie po 450 doskonałych obiadów i kolacji, za iluzoryczną opłatą 4—8 mk., a nawet zupełnie bezpłatnie. Tu znajduje się również świetlica dla uczniów, nie mających w domach rodzicielskich odpowiednich warunków do nauki, tu też młodzież korzysta skwapliwie z bezpłatnych, zbiorowych lekcji języka angielskiego.

Obecnie ekspozytura lwowska uzyskała z Ameryki ogromne zapasy odzieży, bielizny i obuwia i rozdzieliła je między młodzież szkolną, dając pierwszeństwo tym młodzieńcom, którzy na polu walki dowiedli swego patrjotyzmu i ideowości.

Kierownicy misji lwowskiej: kapitan T. J. Gamble i młodziutka sekretarka miss B. R. Moment zżyli się już poniekąd ze społeczeństwem naszem, pracując przez rok przeszło na froncie bolszewickim. Tu, wśród gradu nieprzyjacielskich pocisków, dzieląc trudy i niebezpieczeństwa z naszym żołnierzem, na którego usługi wówczas się oddali, poznali dobrze nasz charakter narodowy, naszą indywidualność, nasze walory moralne i stali się gorącymi naszymi przyjaciółmi. Toteż samarytańska, błogosławiona ich działalność na tutejszym terenie ma cechy nie tylko ewangielicznej cnoty, ale i szczerego umiłowania Polski, polskiego społeczeństwa, jego ideałów i tradycji.

Odczuwa to doskonale wrażliwa, subtelna dusza naszej młodzieży, która szlachetnym cudzoziemcom odwzajemnia się nadzwyczajnym szacunkiem i przywiązaniem, odczuwają tłumy, garnące się do ich cichego domu, nęcone nie tak hojnością, jak raczej sercem i słodyczą charakteru ofiarodawców, niosących pomoc braterską po prostu, chętnie, radośnie.

To też, kiedy w pierwszy dzień Wielkanocy szczupłe gronko przyjaciół Misji i 150 biedujących uczniów zasiadło do stołów, zastawionych suto staropolskiem święconem, gromkie okrzyki na cześć szlachetnych przyjaciół Polski świadczyły o tem, że u nas za serce sercem się płaci.

Czy zawsze i bez wyjątku? Niestety, ze wstydem trzeba wyznać, że część społeczeństwa, na szczęście bardzo drobna, a raczej ciasne sfery i kółka, zawistnem okiem patrząc na bezinteresowną, ofiarną pracę Misji, usiłują szkodzić jej w opinji publicznej obmową, podejrzeniami i całym szeregiem środków wygrzebanych z kreciego arsenału.

Powód tego przykrego objawu jest łatwy do odgadnięcia. Wszak niemiła jest sytuacja ludzi, budzonych ze słodkiej drzemki kwietyzmu i samolubstwa, maskowanego pięknemi teorjami, niemiłe musi być dla nich uświadamianie ogółowi, że idei trzeba służyć czynem, nie słowem. A więc „calumniare audacter!“

Szlachetni przyjaciele nasi jednak mogą być pewni, że społeczeństwo polskie z całą energią zwróci się przeciw oszczercom, nie pozwoli obrzucać kamieniami tych, którzy przyszli do nas z chlebem i poskromi jednostki, które powodowane złością czy karygodną lekkomyślnością radeby narazić na szwank interes naszego ogółu i honor naszego narodu.

Władysław Dropiowski
dyrektor gimn. VIII. we Lwowie.

Obłęd endecki.

Zdawało się, że w chwili, wymagającej solidarności i skupienia wszystkich sił w walce o G. Śląsk, odsunięte być winny i odłożone wszelkie porachunki polityczno-partyjne i osobiste. Na temat endecji i jej działaczy mieliśmy wiele do powiedzenia, by przyczynić się tem do oczyszczenia, zatruwanej przez wichrzycieli i kalumniatorów atmosfery. Dotąd rozmyślnie pomijaliśmy milczeniem szereg napaści endeckich, rozprawiając się wyjątkowo tylko z najjaskrawszemi. W obecnej chwili staraliśmy się wszelkie polemiki możliwie zaniechać.

Endecy, rzekomo arcy-narodowi i państwowi, postępują wręcz odwrotnie. W momencie obecnym występują z całym szeregiem nowych osobistych napaści. Co więcej, nie są w stanie uszanować powagi manifestacji narodowej. Gdy wczoraj poseł Bryl z pod pomnika Mickiewicza oświadczył, że lud polski gotów jest do walki o Górny Śląsk, paru endeków, wywołanych na bibułowej truciźnie endeckiej, wszczęło tumult i dopiero musiano ich w energiczny sposób uspakajać.

Jest to jaskrawy dowód, do jakiego zwyrodnienia doprowadza ohydna robota podszczuwająca naszej endecji.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. Jana w Oleju; gr. kat. Hrehoryja. Jutro rz. kat. Domiceli p.; gr. kat. Sawwy m. — Wschód słońca 5 55, zachód 6·46.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek »Biały mazur«, operetka.

W sobotę pop. »Miód kasztelański« — wieczór »Twarz i maska«.

W niedzielę pop. »Straszny dwór« — wieczór »Wielki dzień«.

W poniedziałek »Biały dzień«.

We Lwowie.

— W 100 rocznicę zgonu Napoleona I. Wielkie święto obchodzone wczoraj we Francji z okazji 100 rocznicy zgonu Napoleona I, dało sposobność naszemu narodowi do zaznaczenia niewygasłych uczuć braterskich dla wielkiego narodu francuskiego i dla prawdziwej naszej przyjaciółki Francji. Jakkolwiek święto to zbiegło się z chwilą wielkiego wzburzenia w całym narodzie polskim z powodu zamachu na wolę ludności śląskiej — to jednak z tem większą siłą uczucia te dla Francji występują, bo w komisji koalicyjnej jedynie reprezentant Francji stanął na stanowisku sprawiedliwości, zagwarantowanej nam traktatem wersalskim. I Lwów przyłączył się też do hołdu, jaki wczoraj składano w Polsce pamięci wielkiego cesarza Francji. We środę odbył się uroczysty wieczór w sali Kasyna oficerskiego — wczoraj rano w bazylice katedralnej pontyfikalne nabożeństwo, a wieczorem w Kasynie i w Kole liter. artystycznem podniosła uroczystość.

W katedrze zajęli honorowe miejsca przed ołtarzem, u stóp którego ks. biskup Twardowski wznosił modły, szef misji francuskiej we Lwowie pułk. de Renty z członkami misji, generalny delegat rządu dr. Gałecki, dowódca okręgu głów. gen. Lamezan-Salins, członkowie misji angielskiej, dalej prezydjum miasta, naczelnicy władz, korpus oficerski itd. Kompanie wojska ustawiły się na placu Kapitulnym. Po nabożeństwie odbyła się na rynku defilada wojska. Gen. Lamezan wzniósł okrzyk na cześć Francji, powtórzony z entuzjazmem przez zgromadzonych tam oficerów i cywilną ludność.

— Uznanie dla pracy na polu strażactwa. Wśród zieleni drzew ogrodu im. Tadeusza Kościuszki, pod murami pawilonu, w którym mieści się siedziba ochotniczej straży pożarnej „Sokół" odbyła się wczoraj popołudniu uroczystość wręczenia plakiety bronzowej prezydent. miasta p. Józefowi Neumannowi przez korpus strażacki, w uznaniu jego pracy dla idei strażackiej i szczerą opiekę nad korpusem lwowskiej straży ochotniczej. Korpus straży wystąpił ze sztandarem, przybyło też na uroczystość grono radnych m., reprezentacja miejskiej straży ogniowej z zastępcą naczelnika Spaczyńskim, delegacja straży pożarnej kolejowej z naczelnikiem radnym m. Mareckim, reprezentanci prasy itd. Naczelnik korpusu p. Centner przemówił do p. Neumanna, a wyliczywszy jego zasługi dla strażactwa, zaznaczył, że ochotnicza straż pożarna w uznaniu tej pracy zamianowała go na walnem zgromadzeniu dożywotnim prezesem honorowym i postanowiła wręczyć mu plakietę, w końcu wzniósł na jego cześć okrzyk, powtórzony przez drużynę strażacką. Orkiestra odegrała hymn narodowy, poczem przemówił reprezentant Związku strażackiego p. Wójcikiewicz, zaznaczając, że w uznaniu dla pracy p. Neumanna zespala się całe pożarnictwo. W odpowiedzi podkreślił p. Neumann, że jest szczerym zwolennikiem idei strażackiej, bo widzi w niej obław służby dla dobra społeczeństwa i służby narodowej. Ochotnicza straż lwowska była podstawą organizacji strażactwa w kraju, a nawet Sokolstwa polskiego. Wyraził uznanie dla członków korpusu i wzniósł na ich cześć okrzyk. Weterani strażactwa pp. Gajewski i Borkowski wręczyli p. Neumannowi plakietę przyczem pierwszy z nich serdecznie przemówił słów kilka. Plakieta wyobraża podobiznę p. Neumanna, obok której umieszczono odpowiednio patrona strażactwa św. Floriana, a wyszła z ręki artysty Marjana Szpindlera. Maleńka dziewczynka w stroju krakowskim wręczyła małżonce p. Neumanna bukiet. Nastąpiła wspólna fotografia i towarzyskie zebranie w sali strażackiej siedziby.

— Z teatru. W wczorajszej notatce pod tym tytułem, zdanie, zniekształcone wskutek omyłek druku, miało brzmieć: „Frazesy i dwie akcje — publiczna i prywatna — powiązane tylko papierem, na którym zostały spisane".

— Z Czerwonego Krzyża. Wczoraj o g. 12 w południe odbyło się posiedzenie wydziału oddziału lwowskiego w bardzo licznym komplecie. Obrady zagaił p. Bol. Lewicki i apelował do obecnych o gorliwe zajęcie się tygodniem Czerw. Krzyża, który w tym roku odbędzie się we Lwowie od 23. do 29. maja. Spodziewany jest znaczny dochód, szczególnie ze zbiórki i z sprzedaży rabatowej w sklepach. Poszczególne sekcje pań rozpoczęły już gorliwą pracę. Następnie zakomunikował p. Lewicki, że z Warszawy nadeszła od prezesa Czerwonego Krzyża do dyspozycji oddziału lwowskiego kwota 100.000 mk. przeznaczona na zapomogi (od 1000 do 3000 mk.) dla 1) rodzin ochotników, zwolnionych z wojska, 2) dla rodzin po poległych ochotnikach i 3) dla inwalidów. Nad sposobem rozdziału tych zapomóg rozwinęła się dłuższa dyskusja. Red. Fryling wniósł, aby część tej kwoty przeznaczono dla potrzebujących pomocy rodzin zdemobilizowanej młodzieży akadem. i dla inwalidów-akademików, którzy znajdują się w rozpaczliwem położeniu, nie mogąc z powodu braku funduszów kończyć przerwanych z powodu wojny studjów. Zaproponował, aby zapomogi dla zdemobilizowanych akademików i ich rodzin rozdawano po porozumieniu się z rektorami uniwersytetu, politechniki i szkoły weterynarji. Wniosek ten poparty został przez red. Laskownickiego, r. Włodzimirskiego i panie Zgórską, Mościcką i Komorowską. Major Żurowski wniósł, aby przy tej sposobności nie zapomniano też o dawnych inwalidach i ich rodzinach, usuniętych z domu inwalidów a znajdujących się w skrajnej nędzy. Wniosek ten poparty został przez ks. Lubomirską, gen. Albinowskiego, r. Rodakiewicza i kapitana dr. Szkodzińskiego. Ostatecznie wybrano Komisję, złożoną z pp. Zgórskiej, Komorowskiej i majora Żurowskiego, która porozumieć się ma z odnośnemi organizacjami, towarzystwami i rektoratami i na następnem posiedzeniu wydziału przedłoży plan rozdziału kwoty 100.000 mk. pomiędzy rodziny ochotników i inwalidów. Zapomogi rozdzieli lwowski oddział Czerwonego Krzyża najbardziej potrzebującym i zasługującym na pomoc.

— Z Towarzystwa miłośników języka polskiego. Odczyt prof. dr. Ułaszyna odłożony z powodu choroby prelegenta, odbędzie się dziś w piątek o godz. 6. wieczorem w sali XIV. starego gmachu uniwersytetu.

— Lwowskie Towarzystwo lekarskie. XIV. Posiedzenie naukowe odbędzie się w piątek 6. bm. o godz. 6. wiecz. w Poliklinice, ul. Lindego. Porządek obrad: I. Dr. Sabatowski: O polskich zakładach leczniczych, sanatorjach, uzdrojowiskach i stacjach klimatycznych. II. Dr. J. Zakrzewski: Stosunek rządu do zdrojowisk. III. Dr. Lewicki: Porównawcze zestawienie źródeł mineralnych polskich i zagranicznych.

— Nowe Izby w Małopolsce utworzone zostaną: we Lwowie Izba drzewna, w Krakowie Izba rolnicza i Izba materjałów koszykarskich, a w Bielsku Izba włókiennicza.

— Nadużycia w Puzappie. Policja odbyła onegdaj z polecenia sędziego śledczego dra Lockera rewizję w mieszkaniu uwięzionego spekulanta Bernarda Jonasa i zabrała znalezione tam różne rachunki, przekazy kolejowe i zapiski w sprawie Puzappu. Pogłoski o wypuszczeniu uwięzionych na wolną stopę są zmyślone. Śledztwo prowadzone jest o sztuczne podwyższanie cen i usuwanie artykułów pierwszej potrzeby z pod użyteczności publicznej. Grozi za te zbrodnie grzywna do 2 miljonów marek, kara dożywotniego więzienia, a nawet kara śmierci, jeżeli działanie podsądnych nastąpiło wśród szczególnie niebezpiecznych okoliczności.

— Zwłoki topielca. Wczoraj o godz. 4 rano znalazł N. Magierowski koło stawku na Francówce zwłoki śp. Zofji Topolskiej, która odebrała sobie życie jeszcze w niedzielę 1. bm., a zwłok mimo wysiłków straży pożarnej nie zdołano w ciągu 3 dni odszukać. Zwłoki denatki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

— Rekordowe zuchwalstwo złodziei. Onegdaj o 2 w południe zajechały automobilem przed sklep galanteryjny Szulima Enisa przy ul. Rutowskiego jakieś indywidua. Wśród gwaru ulicznego otwarli nieznajomi goście żaluzję, spuszczoną ze względu na porę obiadową, i zaczęli ze sklepu wynosić towary. Scenie przypatrywał się policjant państwowy, który z urzędu a mina oświadczył złodziejom, że każe sklep zamknąć, bo jest pora obiadowa. Złodzieje ze zdziwieniem wytłumaczyli, że przecież towar wynoszą, a nie przymują klijentów, że towar wynieść muszą, a zresztą mogą zapłacić karę — tu wskazali na firmę sklepową. Zrezygnowany policjant wyjął notatkę i powoli a dokładnie zapisał sobie firmę w celu ukarania właściciela za łamanie przepisu ustawy. Po spakowaniu rzeczy na auto, złodzieje odjechali, a rzecz cała wyjaśniła się dopiero o godz. 3, gdy do sklepu przybył właściciel i zrozpaczony dowiedział się od sąsiadów, jak mu sklep wypróżniono. — Za złodziejami zniknął oczywista wszelki ślad. Zaznaczyć należy, że do tegoż skepu włamało się nocą przed paru tygodniami kilku żydów-bandytów z Kongresówki, przebranych w mundury żołnierskie i zbrojnych w karabiny, lecz zostali spłoszeni, gdy dorożką zajeżdżali po spakowane tłumoki. Ujęty wówczas herszt bandy Moszko Rosenberg, zbiegł w trzy dni później z aresztów policyjnych.

KOMUNIKATY.

Wolny obrót ziemiopłodami. W myśl rozporządzenia ministra aprowizacji z dnia 5. kwietnia 1921 Dz. U. Rz. P. Nr. 36. poz. 218. przewóz żyta pszenicy, jęczmienia, owsa, grochu, fasoli, gryki, prosa, peluszki, soczewicy, kukurudzy i przetworów tych ziemiopłodów, znajdujących się w obrębie pozakontyngentowym jest wewnątrz państwa wolny i nie wymaga żadnych zezwoleń.

Do przewozu natomiast wagonowych ładunków prywatnych z wewnątrz państwa do stacyj kolejowych: Lida, Baranowicze, Pińsk, Rafałówka, Ołyka, Kamienica, Tarnopol, Kopyczyńce, Czortków i do stacyj położonych na wschód od nich, jakoteż do przewozu wszelkich wogóle rządowych ładunków wymienionych wyżej ziemiopłodów i ich przetworów, a więc także i wewnątrz Państwa, potrzebny jest jak dotychczas list przewozowy Ministerstwa aprowizacji. Listy takie wydawać będzie osobom prywatnym w obrębie Małopolski Wydział Spraw Aprowizacyjnych dla Małopolski we Lwowie, plac Smolki l. 5. względnie odnośnie do powiatów, które będą wchodziły w skład przyszłego Województwa Krakowskiego, Ekspozytura Wydziału w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 8.

Przytem zwraca się uwagę interesowanych, że co do przewozu wogóle nawet i mniejszych ilości przetworów ziemiaczanych, jako to krochmalu, płatków ziemiaczanych, suszonki i innych (prócz syropu ziemiaczanego), dalej do przewozu wogóle cukru, soli, nafty do oświetlania oraz do przewozu do wyżej wymienionych stacyj bydła, trzody chlewnej, owiec, kóz, drobiu, mięsa i przetworów mięsnych, tłuszczów, ryb, jaj, mleka i masła istnieją nadal pewne ograniczenia (wymagane są zezwolenia przewozowe), co do których można zasięgnąć informacji w każdem Starostwie.

Ślub p. Jadwigi Śnieżkówny z kpt. lek. Dr. Lesławem Szulisławskim odbył się dnia 30-go kwietnia 1921 r. w kościele św. Mikołaja we Lwowie.

Nadesłane.

L. 25282/21./IX.

Licytacja ofertowa.

MAGISTRAT M. LWOWA ROZPISUJE licytację ofertową na wydzierżawienie prawa wyszynku i restauracji w Rzeźni Miejskiej

na czas **od dn. 16. lipca 1921 do 31. grudnia 1922.**

Oferty należy wnosić do IX. Departamentu Magistratu **do dnia 15. maja 1921** gdzie też można przejrzeć bliższe warunki.

Z estrady koncertowej.

(EISENBERGER.)

Trzeba przeczytać entuzjastyczne słowa Waltera Niemanna w jego dziele „Die Meister des Klaviers" zakończone zdaniem: „Eisenberger jest jednem z największych pianistycznych objawień pierwszego dziesiątka naszego wieku", by zrozumieć, że jeśli czysto niemiecki krytyk tak się wyraża o artyście polskim, to tenże musi być niezwykłym, wielkim. Odczuwają to wszyscy, nawet ci, którzy nie zdają sobie sprawy z ogromu jego talentu i pracy. Bo Eisenberger pracował nad sobą lata całe i w pracy tej nigdy nie ustaje. Studjum jego nad dwoma koncertami fortepianowymi, Beethoveena c-moll i Brahmsa d-moll trwało zapewne długo, ale za to jest ono tak głębokie, tak sumienne, każda fraza, pasaż, przeprowadzenie agogiczne czy dynamiczne tak przemyślane i konsekwentne, że mimowoli słuchacz przychodzi do przekonania, że tak a nie inaczej mają być grane. Takie wykonanie staje się kongenjalnem z koncepcją samą.

Koncert Beethovena pochodzi z r. 1803 i jest w nim jeszcze wiele, bardzo wiele z Mozarta, co podnosiła „z uznaniem" ówczesna krytyka wiedeńska, gdy Ferdynand Ries zagrał go poraz pierwszy w koncercie t. zw. Akademji w Augartenie. Tak go też pojął Eisenberger i koronkową jego fakturę roztoczył przed słuchaczem z delikatnością znawcy, objaśniającego widzowi cacko, którem delektowali się jego dziadkowie.

Inaczej oczywiście traktował dzieło Brahmsa, stojące na rozdrożu twórczości Brahmsa-Herkulesa, który widział przed sobą dwie drogi: klasyczną w ślady wielkiego mistrza wiedeńskiego i romantyczną, śladami przyjaciela swego, Schumanna. Ten zwrot od Schumanna ku Beethovenowi da się wyczuć już w tym opusie Nr. 15, od części pierwszej do trzeciej. Pierwsza owiana, zwłaszcza z początku czarem romantyzmu, trzecia o klasycznie spokojnej formie ronda, nie odbiegającego zbyt daleko od „rond" Beethovenowskich.

Gdyby orkiestra teatralna, nieprzyzwyczajona do symfonicznego grania, była artyste więcej wsparła a mniej go hamowała, wrażenie byłoby z pewnością jeszcze silniejsze. Ale i tak czuliśmy wszyscy, jak przez przepełnioną salę Towarzystwa Muzycznego powiewał duch wielkiej, czystej sztuki, nie dając się zniechęcić nawet tą płachtą kinową, która, jak wierzymy, jest w tej sali tylko złem koniecznem.

Wielkiemu artyście cześć i chwała i nasz dzięk serdeczny za niezrównanie bogatą ucztę dla dusz naszych. A tym wszystkim adeptom sztuki, którzy go we środę z zapartym słuchali oddechem, możemy powiedzieć: od tego się uczcie, jego słuchajcie! To prawdziwy spadkobierca Chopina, Liszta, Paderewskiego!...

E. Walter.

KRONIKA SPORTOWA.

Jutrzenka (Kraków) — Pogoń. Match obu tych drużyn odbędzie się w niedzielę o godz. 5 popoł. na boisku pogoni. „Jutrzenka" przyjedzie w pełnym składzie. Match ten zapowiada się niezwykle interesująco, albowiem „Pogoń", która obecnie przychodzi do formy, okaże w niedzielę zapewne grę prawdziwie pierwszoklasową.

PRODUKT NORWESKI **„DENOFA“** PRODUKT NORWESKI

Tłuszcz roślinny, do smażenia i pieczenia.
Wydatniejszy niż masło, a równie smaczny.
Czysty, nad wyraz delikatny: lekko strawny.
Łatwo się przekonać! 4104

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

L. 18301/21.
IX. Lwów, dnia 27. kwietnia 1921.

KONKURS.

Na podstawie uchwały Rady miejskiej z 21 kwietnia br. Magistrat rozpisuje niniejszem

konkurs zewnętrzny na 4 (cztery) posady rewizorów (kontrolerów targowych)
w charakterze podurzędników gminy i na **2 (dwie) posady strażników targowych.**

Wymogi do uzyskania posady:

1) Obywatelstwo polskie.
2) Nieprzekroczony 40 rok życia.
3) Nieskazitelna przeszłość.
4) Zwolnienie od służby wojskowej.
5) Świadectwo odbytego kursu towaroznawstwa w Fizykacie miejskim.

Do posady rewizorów targowych przywiązane są pobory podurzędników, zaś do posady strażników pobory służby analogicznie do wysokości poborów podurzędników i służby państwowej.

Posady zostaną nadane na 1 rok prowizorycznie, a stabilizacja może nastąpić po roku nienagannej zadowalającej służby.

Od stałych funkcjonarjuszy gminy m. Lwowa ubiegających się o te posady domaga się tylko dowodu ad 5) wymienionego, a którzy mają być przydzieleni prowizorycznie przez Prezydenta miasta na 1 rok do pełnienia funkcji rewizorów targowych z dotychczasowymi poborami, a następnie na tej posadzie stabilizowani w charakterze podurzędników.

Podania należycie udokumentowane i ostemplowane należy wnosić do Biura prezydjalnego Magistratu w terminie do 20. maja 1921.

BÓL GŁOWY, MIGRENE
NATYCHMIAST USUWA
MIGRENO-NERVOSIN
MARKA „KOGUT“

NACZYNIA EMALIOWANE
w najlepszym gatunku
poleca 4457
ANTONI HALSKI. Lwów, Sobieskiego 3.

BIELIZNA
dla pań i panów oraz kompletne wyprawy ślubne także z dostarczonego materjału w
Krajowej Fabryce Bielizny Szymona Rada
LWÓW, UL. SŁOWACKIEGO L. 2. 3848

Farby, lakiery i pokosty
poleca najtaniej 4452
L. HOSZOWSKI, Lwów, Akademicka 3.

Posady i prace.

Młoda, zdrowa mamka z 7-miesięcz. dzieckiem, poszukuje miejsca. Zgłoszenia pod »Skromna pensja« do administracji Kurjera lwow. 4422

Emerytka lat 45, poszukuje posady samoistnej gospodyni u starszego Pana we Lwowie. Zgłoszenia: Administracja pod »Emerytka«. 4450

Poszukuje się bony Francuzki, umiejącej grać na fortepianie. Wiadomość Wulecka 14. 4451

Kupno i sprzedaż.

7000 sztuk płytek kamyczkowych na posadzki oraz 1000 kg. blachy pocynkowanej zdjętej z dachu w zupełnie dobrym stanie, okazyjnie do sprzedania. M. Kierski, Lwów pasaż Mikolasza. 4426

Lustro salonowe, biurko, stół tanio sprzedam. Skład Komisowy, Kopernika 22. 4431

Realność w Przemyślu, składająca się z 1³/₄ morga ogrodu, domu mieszkalnego, stajni i 3 robotniczych domów czynszowych do sprzedania. Wiadomość Słotwińscy, Długosza 12. 4441

STENOGRAF polski, organ Instytutu Stenograficznego i Centralnego Związku Stenografów (Gabelsberger-Poliński). Roczna prenumerata czasopisma stenograficznego mk. 100. Administracja: Krucza 26-13, Warszawa. 4449

Meble Weissa w ogromnym wyborze, poleca Antoni Halski, Lwów Sobieskiego 3. 4456

Różne.

2000 marek nagrody. oddawcy paska damskiego, srebrnego, tulskiego wyrobu. Zgubiono w drodze od hotelu Georgea przez ul. Sienkiewicza, pasaż Mikolascha, ul. Kopernika, Szajnochy, pasaż Hausmana do „Bagateli“ przy ul. Rejtana. Nagroda do odebrania u Antoniego Halskiego, Lwów ul. Sobieskiego 3. 4437

Mieszkania.

Urzędnik bankowy będący cały dzień w biurze, poszukuje umeblowanego pokoju. Administracja Kurjera „Bankowiec“. 4421

FABRYKA PIECÓW i Wyrobów ceramicznych
przedt. L. & C. Hardmuth
Towarzystwo Akcyjne — Filja we Lwowie
poleca piece kaflowe, kuchnie, płytki okładzinowe i cegłę murarską z własnej wytwórni
FABRYKI PIECÓW: Podburzany (Czechy) i Lwów, Połczyńska.
FABRYKI CEGIEŁ: we Lwowie i Sichowie.
Biuro zamawiań: Lwów, Akademicka 16. 4455

GAFOTA

Lwowska Fabryka obuwia Spółka akc.

Na podstawie uchwały zwyczajnego Walnego Zgromadzenia z dnia 19. marca 1921. zatwierdzonej przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu oraz Ministerstwo Skarbu reskryptem z dnia 16. kwietnia, ogłoszonym w „Monitorze Polskim“ Nr. 94 z d. 26. kwietnia br. przystępuje Rada Nadzorcza do podwyższenia kapitału akcyjnego z marek 1,750.000 Mk. do Mp. 7,000.000, przez emisję 37.500 sztuk nowych na okaziciela opiewających akcji nominalnej wartości Mkp. 140 każda na następujących

Warunkach subskrypcyjnych:

1) Dotychczasowi akcjonarjusze mogą objąć na każdą akcję poprzednich emisji trzy nowe akcje po kursie Mkp. 600.

2) Nierozebrane przez dotychczasowych akcjonarjuszów akcje oddane będą nowonabywcom po kursie Mkp. 1.500.

3) Cenę kupna należy w całości złożyć równocześnie z dokonaniem zgłoszenia gotówką z dopłatą Mp. 50 na koszta konfekcji od każdej nowej sztuki.

4) Akcjonarjusze winni przy zgłoszeniu praw poboru przedłożyć swoje dawne akcje celem uwidocznienia na nich wykonania prawa poboru.

Termin subskrypcji upływa dla dotychczasowych akcjonarjuszów z dniem 20. maja 1921 r. dla nowonabywców z dniem 31. maja 1921 r. z tem, że spóźnione zgłoszenia nie zostaną uwzględnione. 4448

Zgłoszenia przyjmują: Polski Bank Przemysłowy oraz jego oddziały w Borysławiu, Dąbrowie górniczej, Drohobyczu, Gdańsku, Jaśle, Krośnie, Krakowie, Rzeszowie, Sosnowcu i w Stryju. Powszechny Bank Kredytowy we Lwowie oraz tego oddział w Krakowie Bank, Przemysłowy Warszawski w Warszawie.

Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Stroiński. Z Drukarni Polskiej pod zarządem Józefa Raczyńskiego we Lwowie ul. Chorążczyzny 31.